

# Zygmunt Świechowski

---

## Problematyka konserwatorska polskiej architektury romańskiej

---

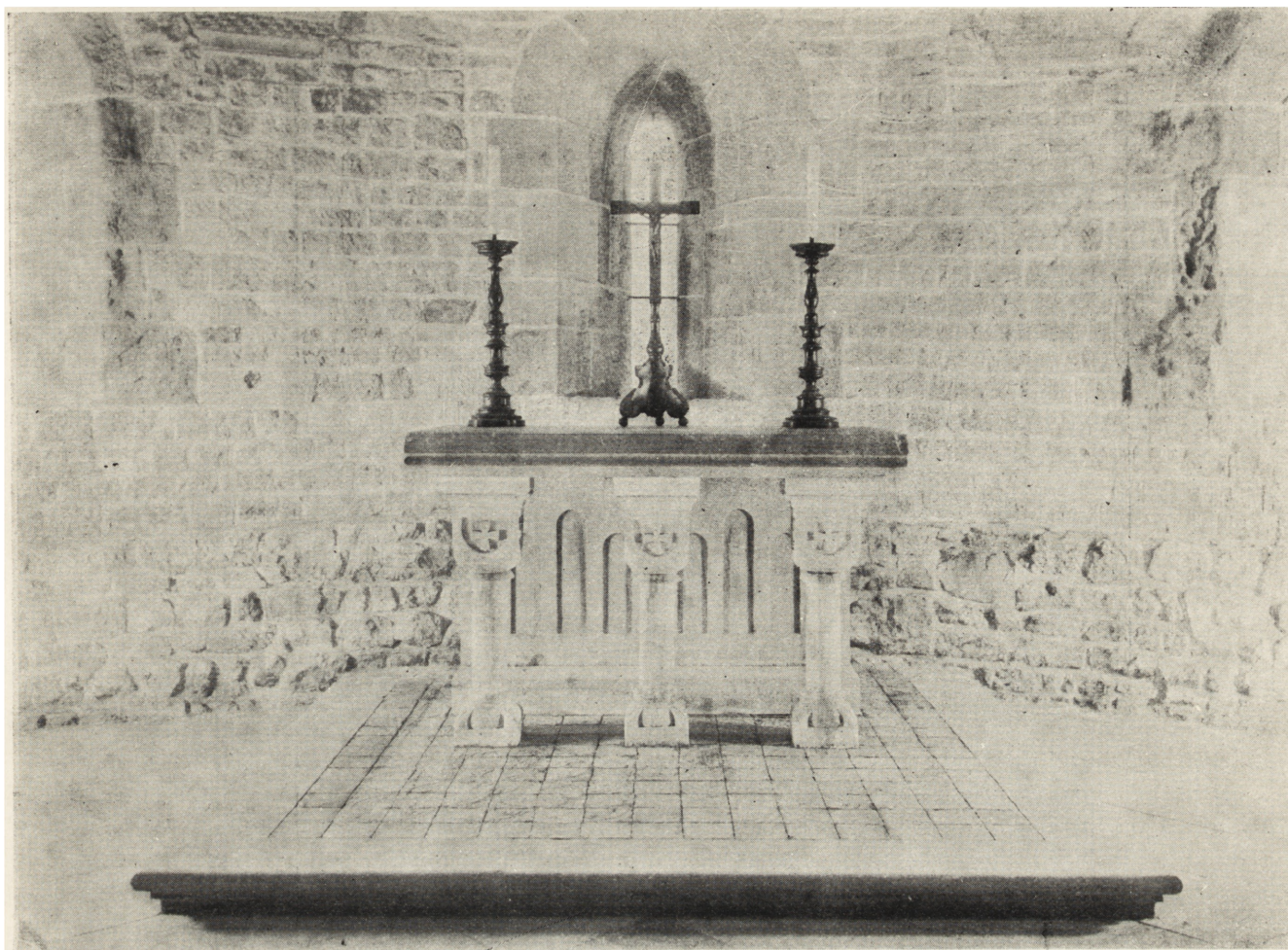
Ochrona Zabytków 16/4 (63), 3-16

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 1. Kraków. Wnętrze krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej. Przykład pseudomańskiego projektu dostosowanego do stylu wnętrza (fot. Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu)

ZYGMUNT ŚWIECHOWSKI

## PROBLEMATYKA KONSERWATORSKA POLSKIEJ ARCHITEKTURY ROMAŃSKIEJ

Wzmożone zainteresowanie pomnikami architektury wczesnego średniowiecza europejskiego jest dziś zjawiskiem powszechnym. Zainteresowanie to dawno już wykroczyło poza środowisko specjalistów-historyków, archeologów, historyków architektury i sztuki, obejmując najszersze kręgi społeczeństwa. W naszym kraju szczególnego dynamizmu przydają tej wciąż podnoszącej się fali uroczystości związane z tysiącleciem państwa polskiego.

W tych okolicznościach nie dziwi szczególny nacisk, jaki zarówno władze konserwatorskie jak i użytkownicy budowli romańskich kładą na ich zabezpieczenie, odbudowę, a niekiedy częściowe odtworzenie. Słuszne wydaje się zatem odrębne omówienie problematyki konserwatorskiej dla grupy polskich budowli przedromańskich i romańskich, chociaż jest to tylko wycinek szerszej problematyki, obejmującej także zabytki pochodzące z innych epok.

Chcąc zobrazować i zrozumieć kierunki i tendencje rzutujące na rozwiązania konserwatorskie w obrębie polskiej architektury romańskiej w latach ostatnich, trzeba sięgnąć daleko wstecz. Odrębność sztuki romańskiej odczuwała z dużą intensywnością już późne średniowiecze<sup>1</sup>. U nas świadectwem wymownym dla XV i pocz. XVI w. są opisy Długosza i kronikarzy wrocławskich. W ich świadomości pierwsze miejsce zajmowało wyczucie staroświeckości, czy starożytności wczesnośredniowiecznych dzieł architektury, przejawiające się w takich określeniach jak „*veteri more*”<sup>2</sup>, „*antiquitas*”. Szczególnie wymowny jest ustęp Liber Beneficiorum poświęcony kolegiacie opatowskiej. Pisze bowiem Długosz: *Jej dawność, gdyby zbrakło innych świadectw, potwierdziłyby wątek murów, gdy kwadry ciosowe, piękną i okazałą pracą i pomysłem dawnych mistrzów zdziałane, posiada tak od wewnątrz, jak i od strony zewnętrznej*<sup>3</sup>. W parze z tym wyczuciem i poszanowaniem dawności szło uznanie dla wartości konstrukcyjnych i osiągnięć inżynierskich. O Koprzywnicy czytamy: *ecclesia muro et structura humili, sed solida*<sup>4</sup>, jeszcze plastyczniej w opisie bazyliki św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu z początku XVI w.: *Ad cenobium vero eccles. sancti Vincencii, antiqua magnificencia et ingentibus ex uno saxo columnis visenda*<sup>5</sup>. Oceną historycznej wartości pomników romańskich były odpisy monumentalnych inskrypcji<sup>6</sup> i ostre słowa nagany, jakich nie szczędził Długosz dziekanowi opatowskiemu Rafałowi z Brzezia, herbu Leliwa, który powodowany jakimś przesądnym kaprysem zdekapitował figury w stroju templariuszy, stojące w ościeżach portalu zachodniego tamtejszej kolegiaty<sup>7</sup>. Wypadki konserwacji dzieł architektury romańskiej, zupełnie zrozumiałe w tym stadium świadomości, są jednak w Polsce na schyłku średniowiecza i w dobie humanizmu niezwykle rzadkie. Wymienić by tu można tylko wrocławski portal przy kościele

św. Marii Magdaleny i bardziej dyskusyjny przykład dokonanej w XVI w. odbudowy katedry płockiej z zachowaniem domniemania pierwotnego rytmu podpór<sup>8</sup>. Brak natomiast takich zjawisk jak konserwacja katedr w Wornacji i Xanten oraz katedry w Quedlinburgu w XV i XVI w.<sup>9</sup>, integralnie utrzymująca spiętrzenie romańskiej bryły i szczegóły jej podziałów architektonicznych. Bardzo wcześnie, bo już w XIV w., zabrakło w Polsce (z wyjątkiem Płocka) romańskich katedr, a więc tych budowli, których ideowa i historyczna treść mogła być ważkim argumentem za utrzymaniem pierwotnej formy. O ile późne średniowiecze i wczesny renesans odnajdywały w romanizmie rysy pokrewieństwa, wywołujące niejednokrotnie odruchy naśladowcze, znane pod nazwą odrodzenia romanizmu<sup>10</sup>, o tyle barok reprezentował skrajnie odmienny sposób widzenia. Stąd wszystkie bez wyjątku odbudowy i adaptacje barokowe cechuje tendencja do zatarcia rytmów i podziałów architektury romańskiej, zastąpienia ornamentu romańskiego ornamentem barokowym, nadania odmiennego i niezamierzonego pierwotnie sensu tym elementom, które ze względu na swą rolę statyczną nie mogły być usunięte. Różne, niekiedy mistrzowskie, przykłady przekształceń barokowych można wyliczyć pośród polskich budowli romańskich. Przykładem całkowitej integracji jest kościół w Łądzie, gdzie tylko w planie można odczytać typowy zarys bazyliki cysterskiej, a nad całą przestrzenią dominuje centralna kopułowa koncepcja Ferrariego. Przykładem integracji częściowej ograniczonej do wnętrza, jest kościół św. Andrzeja w Krakowie. W kolegiacie opatowskiej natomiast struktura budowli romańskiej pozostała niemal nietknięta. Próba przyswojenia poszła po linii wprowadzenia iluzjonistycznych malowideł i elementów wystroju o ornamentyce barokowej, przestrzennie jednak podporządkowanych romańskiemu układowi wnętrza. Uwydat-

<sup>1</sup> L. Termer, *Romanische Baukunst. Ein Beitrag zur Geistesgeschichte des Stilbegriffs*. „Phil. Diss.”, Bonn 1950.

<sup>2</sup> W stosunku do rotundy wawelskiej por. Długosz, Liber Beneficiorum, I, s. 203.

<sup>3</sup> W odniesieniu do kolegiaty opatowskiej, por. Długosz, L. B., I, s. 574.

<sup>4</sup> Długosz, L. B., III, s. 377.

<sup>5</sup> B. Stenus, *Descriptio Tocius Silesie et Civitatis regie Vratislaviensis*, script. rer. Siles. XVII, s. 50.

<sup>6</sup> Np. odpis inskrypcji z nadproża romańskiego kościoła św. Michała na Ołbinie pochodzący z pierw-

szej ćwierci XVI w.; por. Mon. Pol. Hist. N. S. III, s. 30.

<sup>7</sup> Długosz, L. B., I, s. 576.

<sup>8</sup> Z. Świechowski, *Dwunastowieczna katedra w Płocku*. „Ochrona Zabytków” V (1952), s. 178, 182—184.

<sup>9</sup> W. Götz, *Zur Denkmalpflege des 16 Jh. in Deutschland*. „Zeitschrift für Österreichische Denkmalpflege”, XIII (1959), s. 45, 52.

<sup>10</sup> Np. Czemierniki — kościół parafialny, Janowiec — zamek, Hebdów — kościół klasztorny. Por.: Z. Świechowski, *Zagadnienie odrodzenia romanizmu w Polsce*. „Biuletyn Historii Sztuki” XXII (1960), s. 339—350.



Ryc. 2. Kruszwica. Kolegiata, stan po konserwacji

(fot. Z. Świechowski)

nia się to zwłaszcza w ołtarzach bocznych, których struktura nawiązuje wyraźnie do hemicyklowego zarysu i konchowego sklepienia absyd transeptu.

Konserwacja sensu stricto budowli romańskich jako takich datuje się dopiero od połowy ubiegłego stulecia. Nieliczne zabiegi konserwatorskie z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. cechuje purystyczna tendencja do usuwania późniejszych nawarstwień. Usunięcie barokowej obudowy filarów, części osiemnastowiecznego wystroju i hełmów kolegiaty krusz-

wickiej w latach 1856—59<sup>11</sup> jest dobrą ilustracją tego kierunku. Jednocześnie w myśl postulatu o utrzymaniu jednolitości stylowej projektuje się nowe elementy wyposażenia w formach quasi-romańskich. Przykładem może być stolarka empory zachodniej w tejże Kruszwicy, stolarka portalu przy kościele Marii Magdaleny we Wrocławiu a nade wszystko ołtarz w krypcie św. Leonarda na Wawelu

<sup>11</sup> J. Kohte, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, IV, s. 39.



Ryc. 3. Sandomierz. Kościół św. Jakuba, wnętrze prezbiterium. Po pracach konserwatorskich w 1909 roku odsłonięte ceglane lico muru z pierwotną pisciną. Pozostawione późnorennesansowe sklepienie i barokowa belka tęczkowa (fot. IS PAN — Warszawa)

(ryc. 1). Ogólną cechą tych wczesnych prac konserwatorskich jest zupełna obojętność w stosunku do zagadnienia utrzymania pierwotnych elementów kamieniarki i ich pierwotnej faktury. Świadczy o tym dowodnie zewnętrzna licówka kolegiaty kruszwickiej (ryc. 2).

Interesującą jest ewolucja, jaką można zaobserwować przy pracach wykonywanych u schyłku XIX w. i ok. r. 1900. Liczne podstawowe opracowania i albumy na temat architekту-

ry gotyckiej, jakie się w tym okresie ukazały, miały m.in. ten skutek, że zaczęto respektować nawarstwienia późnośredniowieczne. Jednocześnie usuwa się jednak nadal ślady działalności architektonicznej innych epok, głównie baroku i wczesnego klasycyzmu. Tak np. S. Szyller przy okazji restauracji katedry plockiej w latach 1901—1903<sup>12</sup> utrzymuje późnogotyckie szesnastowieczne szczyty i wieże, usuwając fasadę zachodnią Dominika Merliniego<sup>13</sup>. Co wię-

<sup>12</sup> S. Szyller, *O architekturze katedry plockiej. Księga Pamiątkowa Mariańska*, II, Lwów 1905.

<sup>13</sup> A. I. Nowowiejski, *Płock, monografia historyczna*, wyd. 2, Płock 1931, s. 208—209.

cej. w okresie tym zdarzają się wypadki wprowadzenia zupełnie na nowo projektowanych elementów gotyckich do wnętrza, gdzie ich nigdy nie było. Doskonałym przykładem jest budowa w r. 1894 gotyckiego gwiaździstego sklepienia w nawie kościoła św. Małgorzaty w Kościelcu Kujawskim<sup>14</sup>, będąca jak gdyby kontynuacją przebudowy sklepienia prezbiterium z ok. 1488 r.<sup>15</sup>. Bardzo ważne także na tle europejskiej konserwacji są „archeologiczne” rekonstrukcje podjęte w r. 1892 przy rotundzie św. Prokopa w Strzelnie<sup>16</sup> i w r. 1901 przy kościele N.P. Marii w Inowrocławiu<sup>17</sup>. Obu przedsięwzięciom patronował ówczesny konserwator J. Kohte. Tak w jednym jak i w drugim wypadku zrekonstruowano dawno nie istniejące elementy przestrzenne — absydy, przylegające od strony północnej do korpusu strzelneńskiej i absyda prezbiterium kościoła N.P. Marii w Inowrocławiu, w oparciu o fundamenty odkryte drogą wykopalisk. W Inowrocławiu zabieg ten był połączony z ogólną rekonstrukcją obiektu, będącego od kilkudziesięciu lat w ruinie. ;

Wynikiem dalszej ewolucji poglądów po r. 1900 jest konserwacja ceglanej romańskiej budowli św. Jakuba w Sandomierzu przez J. Wojciechowskiego<sup>18</sup>. Obok decyzji dyskusyjnych lub wręcz pomyłek, jak wymiana większości ceramicznych dekoracji na elewacjach zewnętrznych i rozbiórka trójkątnego frontonu nad portalem północnym, widać w przebiegu i rezultatach tej konserwacji zaczątki krytycznego podejścia do sprawy nawarstwień późniejszych, aniżeli epoka średniowiecza. Wojciechowski usuwa bez wahania barokowe wtórne otwory okienne, otwierając na ich miejsce zamurowane pierwotne. Zastanawia się on jednak nad zagadnieniem sklepień z dekoracją wykonaną w narzucie. W końcu decyduje się na rozbiórkę sklepień w nawie głównej, przywracając pierwotny strop belkowy, natomiast utrzymuje późnorenesansowe sklepienie w prezbiterium, którego przesklepienie pierwotne, czy też bardzo wczesne, ustaliły badania (ryc. 3). Konserwatorzy polscy lat około 1900

<sup>14</sup> Akta budowy. Archiwum Parafialne w Kościelcu Kujawskim, II, A 45.

<sup>15</sup> W roku 1488 została ufundowana w Kościelcu kolegiata przez bpa Piotra z Bniń, KP II nr 432. Z faktem tym można łączyć przebudowę kościoła, dotyczącą w pierwszym rzędzie sklepienia prezbiterium i wieży zachodniej.

<sup>16</sup> J. Czechowski, *Historia kościołów strzeleńskich*, Strzelno 1929, s. 22.



Ryc. 4. Inowłódz. Kościół św. Idziego, widok zewnętrzny — stan przed 1936 rokiem

(fot. IS PAN — Warszawa)



Ryc. 5. Inowłódz. Kościół św. Idziego, widok zewnętrzny — stan po rekonstrukcji

(fot. M. Moraczewska, IS PAN — Warszawa)

<sup>17</sup> S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 68.

<sup>18</sup> Por. J. Wojciechowski, *Kościół św. Jakuba w Sandomierzu*. „Przegląd Techniczny” XXXVIII (1910), s. 207—220; J. Rokoszný, *O restauracji kościoła św. Jakuba w Sandomierzu*. „Prace KHS” II (1922), s. XCIV.

dostrzegają już właściwości geologiczne i fakturę kamiennego wątku murów. Starają się je uwypuklić i pokazać, jak Szyller w Czerwińsku i w Płocku. To dostrzeżenie materiału, będące samo w sobie wyrazem postępu, świadomości konserwatorskiej, kryje wielkie niebezpieczeństwo. Aż do naszych czasów odczytacza się i odbija aż do żywego kamienia lico muru, które wielokrotnie posiadało wykończenie w postaci warstwy pobiąły z pozornym kwadrowaniem lub niekiedy — jak na Pomorzu — rodzajem sgrafitta<sup>19</sup>. Usuwa się również oprawę polichromiczną rzeźby architektonicznej. Tak znikła żywa kolorystyka kapiteli portalu czerwińskiego opisana przez Balińskiego i Lipińskiego<sup>20</sup>, polichromia kamieniarki kapitulacza w Jędrzejowie<sup>21</sup>, a już w naszych czasach świetnie zachowana polichromia kościoła cysterskiego w Rudach Raciborskich<sup>22</sup> i polichromia kolumny północno-zachodniej w Strzelnie<sup>23</sup>.

Nieliczne większe prace podjęte przy zabytkach architektury romańskiej w okresie międzywojennym, po części są podobne w zakresie i celach do prac prowadzonych dawniej. Tak więc obok zabiegów ściśle technicznych, ograniczonych do konsolidacji substancji (kolegiata w Tumie), występuje nadal problematyka rekonstrukcyjna. Jej skrajnie programowym przykładem są prace prowadzone przez W. Henneberga przy kościele św. Idziego w Inowłodzu w latach 1936—38 (ryc. 4). Przyniosły one rekonstrukcję nie istniejącej od dawna empory zachodniej i górnej przeźroczonej kondygnacji wieży (ryc. 5), jak również posadzki ceramicznej w oparciu o bardzo zresztą rzetelne badania obiektu<sup>24</sup>. Tam gdzie jednak zabrakło reliktyw (ryc. 6), posłużono się najwyraźniej analogią, jak w wypadku tryforiów

empory, wzorowanych — jak się wydaje — na tryforiach empor kościoła św. Wojciecha w Kościelcu pod Proszowicami (ryc. 7). Równie skrajnym przykładem „rekonstrukcji archeologicznej” jest odbudowa przez A. Szyszko-Bohusza reliktyw rotundy N. P. Marii (Feliksa i Adaukta) na Wawelu, odkrytych w r. 1917<sup>25</sup>. Nowym typem prac konserwatorskich, nieznanym uprzednio w Polsce, było zabezpieczenie i udostępnienie dla zwiedzania pozostałości tzw. I katedry wawelskiej, również przez A. Szyszko-Bohusza. Już samo zestawienie pomiaru i fotografii w chwili zakończenia prac badawczych ze stanem obecnym (ryc. 8) pokazuje, że ingerencja architekta nie ograniczyła się jednak do samego tylko utrwalenia zastanych reliktyw, ale była połączona z interpretacją funkcji luźno odnalezionych elementów architektury i częściową rekonstrukcją przez uzupełnienie i osadzenie na domniemanym pierwotnym miejscu.

Prace konserwatorskie, prowadzone przy zabytkach polskiej architektury romańskiej po r. 1945, przewyższyły swą skalą i liczbą objętych budowli, cały dotychczasowy dorobek w tym zakresie<sup>26</sup>. Można by tu wyróżnić kilka zasadniczych grup. Obok usuwania skutków wojny, zagrażających w oczywisty sposób dalszej egzystencji istniejących partii zabytku (dachy, wyrwy w murach), można wyliczyć wcale liczne przykłady uwidocznienia autentycznych, niedostępnych czy nieznanych wartości. Takim przykładem „mise en valeur” było odsłonięcie pięknego tryforium w fasadzie wieżowego korpusu kościoła św. Andrzeja w Krakowie, odsłonięcie kamieniarki fasady zachodniej kościoła bożogrobców w Miechowie, odsłonięcie triady okien w ścianie wschodniej kościoła cysterskiego w Sulejowie<sup>27</sup>, a nade

<sup>19</sup> Resztki takiej dekoracji zachowały się jeszcze na elewacji południowej kościoła par. w Moryniu, pow. Chojna.

<sup>20</sup> Por. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Wyd. 2, 1885, t. 1, s. 602. Szczałki dekoracji polichromicznej zachowały się jeszcze na przechowywanych w Czerwińsku fragmentach tympanonu z portalu zachodniego.

<sup>21</sup> Stan polichromii kapitulacza jędrzejowskiego w drugiej połowie XIX w. (1878 r.) utrwalił Podczażyński w serii rysunków publikowanych przez W. Łuszczkiewicza w rozprawie pt. *Kapitularz klasztorny w opactwie jędrzejowskim*. „Sprawozdania KHS” VI (1906), s. 104—109.

<sup>22</sup> Por. M. Kilarowski, *O właściwą fakturę muru zabytkowego*. „Ochrona Zabytków” VIII (1955), s. 23.

<sup>23</sup> Występował tu ornament rombowy o zabarwieniu żółtym, niebieskim i różowym. Por. Z. Kępiński, *Odkrycie w Strzelnie*. „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” VIII (1946), s. 202—207.

<sup>24</sup> Por. W. Henneberg, *Kościół św. Idziego w Inowłodzu*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” VI (1938), s. 1—10, 208—220.

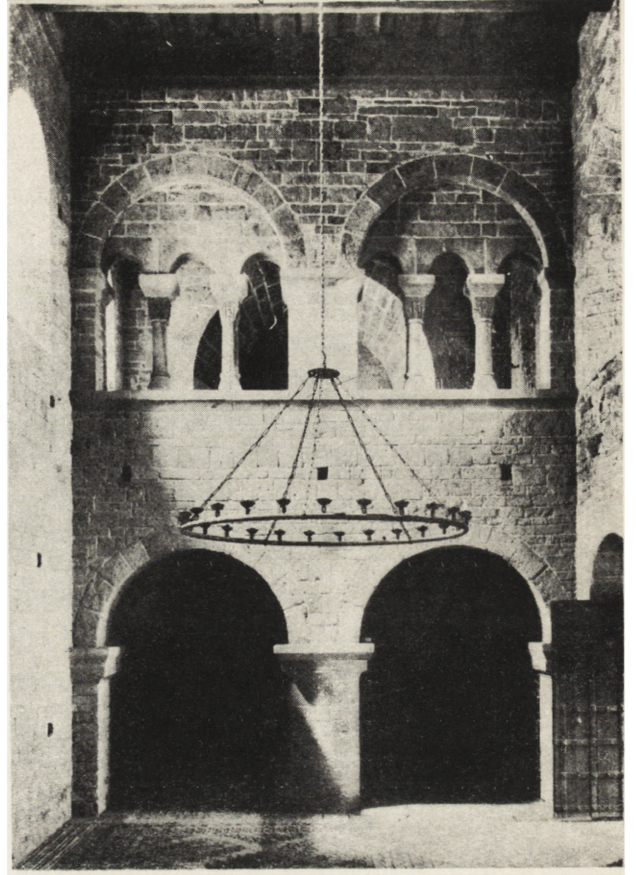
<sup>25</sup> A. Szyszko-Bohusz, *Rotunda świętych Feliksa i Adaukta (N. P. Marii) na Wawelu*. „Rocznik Krakowski” XVIII (1917), s. 51—80.

<sup>26</sup> Por. J. Zachwatowicz, *Nowe odkrycia w dziedzinie architektury romańskiej w Polsce*. „Ochrona Zabytków” I (1948), s. 16—27; tenże, *Nowe odkrycia w dawnej architekturze*. „Architektura” IV (1949), s. 239—242.

<sup>27</sup> Por. Z. Świechowski, *Opactwo cysterskie w Sulejowie*, Poznań 1954, s. 16.



Ryc. 6. Inowłódz. Kościół św. Idziego, widok pozostałości empory zachodniej — stan przed rekonstrukcją  
(fot. IS PAN — Warszawa)



Ryc. 7. Inowłódz. Kościół św. Idziego, widok na emporę zachodnią po rekonstrukcji  
(fot. IS PAN — Warszawa)



Ryc. 8. Kraków. Tzw. I katedra wawelska, wewnątrz transeptu — stan obecny

(fot. S. Kolowca)



wszystko odkrycie rzeźbionych kolumn i portalu w kościele ponorbertańskim w Strzelnie<sup>28</sup>. Ograniczona tylko do uszanowania istniejącego stanu konserwacja kolegiaty opatowskiej w latach ok. 1946—55, jest przykładem jak bardzo ujemne znaczenie dla autentyzmu i całościowego efektu zabytku może mieć sukcesywna wymiana coraz to większych partii kamieniarki, tworzącej płaszczyznę oblicowania zewnętrznego. Przeciwnie, będąca w tej chwili na ukończeniu konserwacja kolegiaty kruszwickiej, prowadzona przez ks. kan. Kijewskiego pod nadzorem architektonicznym A. Holasa, decyduje o przesunięciu zabytku do innej kategorii, wyższej w hierarchii wartości historycznych i estetycznych. Wnętrze, pozornie całkowicie i bezpowrotnie zniekształcone, zachowało znaczne partie autentycznego lica murów, które wyzwolone spod grubiańskich tynków pruskiej restauracji zagrały szlachetną fakturą dwunastowiecznej kamieniarki (ryc. 9).

Rodzajem prac szczególnie nadającym ton powojennym zabiegom konserwatorskim w stosunku do pomników architektury romańskiej jest muzealno-archeologiczna ekspozycja budowli odnalezionych w stanie szczątkowym. Od podobnych prac A. Szyszko-Bohusza przy tzw. I katedrze wawelskiej różni się one utrwaleniem odsłoniętych pozostałości in situ, bez jakichkolwiek uzupełnień. Różni się też ekspozycja, tak jak ją zrealizowano w katedrze poznańskiej i w podziemiach kościoła kanoników regularnych w Trzemesznie, oddzieleniem widza od obiektu, traktowanego jako eksponat, przez stworzenie całkowicie nowych galerii i platform widokowych.

W zestawieniu z wyżej wyliczonymi odmiannymi prac konserwatorskich pokażne stosunkowo miejsce zajmują nadal próby integralnej rekonstrukcji. Wymienić by tu należało w pierwszym rzędzie kolegiatę w Tumie pod Łęczycą<sup>29</sup>. Ingerencja architekta-konserwatora, którym był Jan Koszczyc-Witkiewicz poszła tu bardzo daleko tak, że w rezultacie dokonanych prac stan substancji zabytkowej uległ poważnym zmianom. Znikło całkowicie „nawarstwienie” z k. XVIII w. — szregerowska nadbudowa wież i pochodzące z tego sa-

mego czasu ściany nawy głównej (ryc. 10). Na ich miejsce wprowadzono ściany ciosowe o otworach wzorowanych na otworach okiennych prezbiterium (ryc. 11). Rekonstrukcja nie istniejących ścian zewnętrznych kondygnacji emporowej pozwoliła na otworzenie zamurowanych arkad łączących je z wnętrzem nawy głównej. Chęć dostosowania do piętnastowiecznej formy arkad emporowych i arkad nawy głównej także strefy okiennej nawy głównej, na zewnątrz — jak mówiliśmy — potraktowanej jako ciosowa romańska, spowodowała wprowadzenie od wewnątrz licówki ceglanej. Ościeżom okien od strony wnętrza nadana została forma nawiązująca do fragmentów otworów gotyckich zachowanych tu do ostatnich czasów. W rekonstrukcji bryły zewnętrznej zatem, gdzie ponadto nadbudowano w formie baszt wschodnie boczne absydy, nastąpiło odtworzenie romańskiej bryły (ryc. 11), oparte do pewnego stopnia na wynikach dawniejszego opracowania z zakresu historii architektury<sup>30</sup>. Wnętrze natomiast stanowi odtworzenie domniemanego stanu zabytku przy końcu XV w. W porównaniu ze złożonością zagadnień odbudowy kolegiaty w Tumie, stosunkowo prostym zabiegiem było zaprojektowanie i odtworzenie przez Z. Gawlika empory zachodniej w rotundzie cieszyńskiej (ryc. 12, 13) i sklepienia w grodowym kościele Ścięcia św. Jana w Siewierzu na podstawie zachowanych śladów i relikwów.

\*

Umyślnie kronikarskie przypomnienie ważniejszych prac w zakresie konserwacji zabytków architektury romańskiej miało na celu ściśle odgraniczenie faktów zaszłych w tej dziedzinie od ich oceny. Na próbę oceny można się ważyć tylko z największą ostrożnością i zastrzeżeniami. Każdy kto pracuje dłużej w dziedzinie ochrony zabytków wie dobrze jak różnorakie czynniki składają się na końcowy rezultat prac budowlano-konserwatorskich. Nastawieniu historyków, widzących w dziele architektury przede wszystkim dokument epoki nienaruszalny i niezmienny, przeciwstawia się, z mniejszą czy większą siłą, twórcza

<sup>28</sup> Por. Z. Kępiński, o. c. i A. Holas, *Odkrycie tympanonu romańskiego w kościele ponorbertańskim w Strzelnie*. „Ochrona Zabytków” VII (1954), s. 271—272; Z. Swiechowski, *Znaczenie najnowszego odkrycia w Strzelnie*. „Ochrona Zabytków” VII (1954), s. 273—276.

<sup>29</sup> Por. J. Koszczyc-Witkiewicz, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*. „Teki Konserwatorskie” I (1952), s. 32—59.

<sup>30</sup> M. Walicki, *Kolegiata w Tumie pod Łęczycą*, Łódź 1938.



Ryc. 9. Kruszwica. Kolegiata, widok wnętrza. Przywrócenie autentycznego lica kamieniarki przez usunięcie przemurowań i tynków dziewiętnastowiecznej restauracji (fot. Z. Świechowski)



10 →



11 →

koncepcja architekta, wychodząca najczęściej od całościowego efektu przestrzenno-plastycznego, bądź wysuwająca na plan pierwszy autentyzm intuicyjnego przeżycia historii i wizję będącą jego rezultatem. Ważną rolę grają oczywiście także względy użytkowe, trudności natury technicznej, specjalne wymagania użytkownika i ostatnie, ale nie najmniejsze, rozdzaj wykonawstwa budowlanego.

Jeżeli będziemy rozpatrywali jako całość prace konserwatorskie nad polskimi zabytkami architektury romańskiej, to obok zjawisk i prądów znanych także i historii konserwacji innych krajów, odpowiadających im mniej więcej chronologią, dostrzeżemy też i specyficzne rysy czy anachronizmy. Tendencja oczyszczania zabytku z późniejszych przeobrażeń w myśl postulatów jednolitości stylowej jest w trzeciej ćwierci XIX w. na miejscu. Nie przypadkiem też romański projekt ołtarza z krypty św. Leonarda na Wawelu pochodzi z pracowni ojca tego kierunku Viollet le Duca. Wysokie wartościowanie wkładu sztuki gotyckiej w obrębie budowli romańskich, występujące ok. r. 1900, również pojawia się we właściwym czasie, biorąc pod uwagę daty ukazywania się podstawowych publikacji w ramach sprawozdań Komisji Historii Sztuki oraz dzieł F. v. Quasta, H. Lutscha, J. Kohtego i O. Stiehla, istotnych dla dzielnic zachodnich. Ważny etap i ważną datę stanowi konserwacja w r. 1909 kościoła św. Jakuba w Sandomierzu przez J. Wojciechowskiego, ze względu na świadomość wyboru uznającego także obiektywną wartość nawarstwień niesredniowiecznych. Po pracach A. Riegla trudno by nazwać to stanowisko odkrywczym, niemniej także i ta polska konserwacja utrzymuje się na poziomie aktualnych rozwiązań europejskich. Rysem, któremu nie można odmówić cech pewnej specyfiki lokalnej, jest natomiast stosunkowo wczesne (Strzelno — rotunda św. Prokopa, 1892) pojawienie się problematyki rekonstrukcyjnej, opartej o na ogół ścisłą naukową penetrację obiektu. Celem tych rekonstrukcji jest odtworzenie części budowli od dawna nie istniejących, znanych bądź z reliktów materialnych w postaci fundamentów, odcisków na murach itp. śladów,

bądź z przekazów źródłowych. Ogromne zniszczenia właśnie w grupie zabytków romańskich, dające się chyba tylko porównać ze stanem budownictwa romańskiego na Węgrzech, zdają się m.in. tłumaczyć uporczywe trwanie tego kierunku aż do czasów ostatnich.



Ryc. 12. Cieszyn. Rotunda zamkowa, wewnątrz z widokiem na reliktury empory zachodniej — stan z 1942 r. (fot. Zakład Architektury Polskiej Pol. Warsz.)



Ryc. 13. Cieszyn. Rotunda zamkowa, wewnątrz z widokiem na emporę zachodnią zrekonstruowaną w 1955 r. (fot. T. Kaźmierski, IS PAN — Warszawa)

Ryc. 10. Tum pod Łęczycą. Kolegiata, bryła — stan przed 1939 rokiem (fot. w posiadaniu autora)

Ryc. 11. Tum pod Łęczycą. Kolegiata, bryła po usunięciu przebudowy osiemnastowiecznej (fot. T. Kaźmierski, IS PAN — Warszawa)



14 >



15->

Realizacje z okresu piętnastolecia powojennego nosiły w stosunku do obecnie rozpowszechnionych poglądów, które trafiły już na karty podręczników, do pewnego stopnia charakter anachroniczny. Inaczej jednak wypadnie ocenić rekonstrukcję kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, inaczej zaś próby rekonstrukcji w Cieszynie i Siewierzu. Oczywiście, wychodząc od dokumentalnej wartości każdego — nawet najskromniejszego, autentycznego szczegółu architektury zabytkowej, rozebranie nadwątłonej nadbudowy wież kolegiaty tumskiej i murów nawy głównej musi się spotkać z dezaprobatą, pomimo że chodzi tu o dość szablonowe dzieło skądinąd interesującego architekta (E. Schreger). Z drugiej strony, autor projektu rekonstrukcji kolegiaty w Tumie, bardzo wybitny twórca, miał swoją najzupełniej subiektywną rację stwarzając nową, wyrafinowaną w swym naukowym historycyzmie koncepcję, o wiele bardziej przekonującą przestrzennie i plastycznie, lepiej też zgraną z zachowanymi partiami średniowiecznymi budowli, aniżeli przebudowa osiemnastwieczna. Miejsce, jakie zajmuje witkiewiczowska rekonstrukcja w ogólnym rozwoju myśli konserwatorskiej, jest bliskie projektowi i realizacji Steinbrechta na Zamku Wysokim w Malborku, gdzie także istniejące osiemnastowieczne krużganki musiały ustąpić miejsca wizji dziedzica średniowiecznego. Zapóźniona w bezwzględnej chronologii rekonstrukcja kolegiaty tumskiej nie jest anachroniczna z punktu widzenia generacji, do której należał jej sędziwy autor. Inaczej ma się rzecz z rekonstrukcjami w obrębie rotundy na zamku w Cieszynie i kościoła św. Jana w Siewierzu. Oba te obiekty nie pełniące obecnie funkcji liturgicznej, doskonale stosunkowo zachowane, świetnie nadawały się do ekspozycji niekompletnie zachowanych elementów o charakterze muzealno-archeologicznym. Czytelne i zrozumiałe pozostałości wczesnej empyry w Cieszynie, unikalne dla rotund tego typu (ryc. 12), straciły ogromnie przez całkowicie

zbędne i dyskusyjne w rozwiązaniu szczegółów uzupełnienia, majoryzujące autentyczne relikty (ryc. 13). O ile to możliwe, jeszcze gorzej przedstawia się sprawa w Siewierzu, gdzie zupełnie niezrozumiała wydaje się potrzeba rekonstruowania sklepienia, nawet gdyby ono tam pierwotnie istniało, na co brak dowodu. Zarówno struktura budynku, jego przebudowy jak i analogie zdają się wskazywać na coś przeciwnego.

Problematyka rekonstrukcyjna straciła — jak się wydaje — w tej chwili na aktualności dla bieżących prac konserwatorskich w obrębie wczesnej architektury. Szczególnie aktualna natomiast jest problematyka ekspozycji muzealno-archeologicznych, zainicjowana po wojnie w Poznaniu i w Trzemesznie. W najbliższym czasie w ten sposób będą eksponowane relikty palatium i kaplicy na Ostrowiu Lednickim, najdawniejsze budowle poprzedzające obecną katedrę w Gnieźnie i znakomita posadzka rytowana krypty pierwotnej kolegiaty wiślickiej. Trzeba mieć nadzieję, że prace te wykażą więcej wyrafinowania technicznego, aniżeli skuteczne, ale nieco pod tym względem ubogie, prekursorskie realizacje Wielkopolski. Obok tego kierunku prac konserwatorskich może szczególnie interesujące z punktu widzenia najbliższej przyszłości są doświadczenia Opatowa i Kruszwicy. Konserwacja kolegiaty opatowskiej, pozornie ograniczona do lokalnych prac przy wymianie najbardziej uszkodzonych elementów okładziny ciosowej, w rezultacie doprowadziła w bardzo dużym stopniu do zmniejszenia autentyzmu zewnętrznego aspektu zabytku (ryc. 14). Stało się to na skutek bezwzględnej wymiany płaszcza kamiennego, a także kamieniarki biforiów i gzymsów wieży południowej (ryc. 15). Zmiany te napawają melancholią tych wszystkich, którzy pamiętają zabytek z jego niezrównaną patyną w stanie, w jakim go utrwalił zeszyt poświęcony dokumentacji kolegiaty opatowskiej<sup>31</sup>. Powojenne prace przy kolegiacie opatowskiej są dowodem jak niebezpieczne może się okazać ograniczenie nadzoru konserwatorskiego do ogólnych wytycznych z pozostawieniem inicjatywy grupie kamieniarzy i ich pozbawionej bezinteresowności ocenie zniszczeń. Przeciwnie, przykładem godnym naśladowania wydają się

Ryc. 14. Opatów. Kolegiata, fragment południowej ściany prezbiterium przed wymianą kamieniarki. Widoczne szesnastowieczne nadmurowanie z łamanego kamienia, pokryte tynkiem (fot. Z. Świechowski)

Ryc. 15. Opatów. Kolegiata, fragment południowej ściany nawy głównej po wymianie kamieniarki w 1954 roku. Przez wprowadzenie ciosów jako lica partii nadmurowanej w XV w. (powyżej gzymsiku) zaciemniona historia budowlana obiektu (fot. Z. Świechowski)

<sup>31</sup> Z. Świechowski, *Kościelec, Opatów*, Warszawa 1954.

być nie zakończone jeszcze prace w obrębie kolegiaty kruszwickiej. Dokonany tu zabieg „antyrestauracji”, mający najbliższą analogię w podobnych pracach prowadzonych ostatnio w katedrze w Spirze, odsłonił spod przemurowań i tynków dziewiętnastowiecznych stosunkowo dobrze zachowane lico z pięknego piaskowca brzezińskiego o ciepłej tonacji, ze śladami architektonicznej polichromii i znakami kamiennymi. Krytyczny i subtelny zarazem osąd architekta, sprawującego nadzór, wspólnie z czujnością inwestora potrafiły tu skutecznie okiełznać nawyki techniczne i produkcyjne kamieniarza. M. in. przejawiało się to w pozostawieniu konsekwentnym „świadków”, uszkodzonych elementów gzymsów i cokołów, które ze

względów statycznych musiały ulec wymianie (ryc. 9).

Jak już o tym była mowa na wstępie, zabytki wczesnej architektury są dziś w ognisku coraz to żywszego zainteresowania, a nawet nie tylko zainteresowania, ale i sentymentu jakim darzymy nasze wczesne dzieje, których część stanowią. Trzeba jednak, by ta miłość była rozsądna, by potrafiła ograniczyć do gry wyobraźni idealną wizję bezpowrotnie minionej przeszłości, starając się z cierpliwością wydobyć rysy prawdziwe, zatarte tylko niszczącym działaniem czasu i zmiennymi kolejami losu.

doc. dr Zygmunt Swiechowski  
Politechnika Warszawska  
Katedra i Zakład  
Architektury Polskiej

#### LES PROBLÈMES DE LA CONSERVATION DES MONUMENTS D'ARCHITECTURE ROMANE EN POLOGNE

L'auteur donne un aperçu de l'évolution des opinions sur les monuments d'architecture romane en Pologne et sur les méthodes de leur conservation. Déjà les historiographes du XV<sup>e</sup> (J. Długosz) et du XVI<sup>e</sup> siècles (les chroniqueurs de Wrocław) ont attaché à des romans édifices polonais de l'importance particulière. Cette évaluation avantageuse menait entre autres dans des cas sporadiques à leur protection, dont le portail de l'abbaye St.-Vincent à Olbin, transféré à l'église Ste.-Marie-Maldelaine de Wrocław peut fournir un exemple. Les travaux de conservation, proprement dit, se rapportant aux monuments d'architecture romane ne datent pourtant que de la moitié du XIX<sup>e</sup> siècle. Ces travaux restent — de même qu'aux autres pays de l'Europe — sous le signe du purisme dans l'enlèvement des rémaniements postérieurs, indépendamment de leur valeur, et portent l'empreinte de l'impassibilité à l'égard de l'authentique (église collégiale à Kruszwica). Comme caractéristiques pour la fin du XIX<sup>e</sup> siècle, l'auteur cite d'intéressants exemples de la reconstruction des éléments d'édifices romans, connus seulement par les restes des fondations découverts par les fouilles, comme dans le cas des absides nord de l'église St.-Procope à Strzelno et d'abside du chœur de l'église de la Vierge à Inowrocław. Ce courant de reconstruction des fragments d'édifices, n'existant depuis longtemps, se manifestait jusqu'aux temps les plus récents dans les travaux auprès les monuments d'architecture romane. Le reconstruction de l'église collégiale à Tum

près de Łęczyca après la destruction causée par la seconde guerre mondiale en est un exemple. Mais un domaine de la conservation des monuments d'architecture romane en Pologne, particulièrement vif et plein d'actualité, est celui de la préservation des restes authentiques „in situ” et de les rendre accessibles comme une exposition durable sous la forme de musée archéologique. Ce phénomène a sa justification dans le fait de la destruction des plus importants édifices romans et dans un grand développement d'archéologie, consacrée à l'étude d'architecture médiévale en Pologne. Les expositions permanentes des découverts vestiges d'architecture la plus ancienne se trouvent dans la cathédrale de Poznań et dans l'église conventuelle à Trzemeszno. Leur nombre augmentera prochainement grâce aux aménagements souterrains en cours de construction dans la cathédrale de Gniezno et dans l'église collégiale à Wiślica. L'auteur signale un danger toujours menaçant encore de la perte de l'authentique par un trop prompt échange des éléments du revêtement en pierre de taille, comme ceci avait lieu à l'église collégiale d'Opatów. En même temps l'auteur fait remarquer les possibilités potentielles de la restitution des valeurs, en apparence irrémédiablement perdues, par l'enlèvement des remaniements résultants des restaurations du XIX<sup>e</sup> siècle. Les effets excellents de la conservation actuelle — proche d'achèvement — de l'église collégiale à Kruszwica en sont la preuve.